

# WYKŁADY NAUKOWE KURS SAMOKSZTAŁCENIA.

Serya I.

(9)

## FILOZOFIA

ROZDZIAŁ II. Historyczny i systematyczny rozwój zagadnień teorii poznania.—Główne typy ich rozwiązań.

§ 6 Uzasadniliśmy w poprzednim rozdziale konieczność krytycznego zbadania władz poznawczych niezależnie od jakiegokolwiek bądź doświadczenia w tym zakresie, a z tego co było powiedziane wynika, że zbadanie takie powinno poprzedzać wszelkie próby użycia tych władz jako narzędzia wiedzy filozoficznej. W rzeczywistości jednak ani w rozwoju indywidualnym człowieka ani w dziejach filozofii porządek ten nie bywa zachowany. Jak umysł „naiwny“, umysł dla człowieka, dopiero zaczynającego filozofować, z bezwzględnym zaufaniem spuszcza się na swoją „zdolność filozofowania“, ani nawet zastanawiając się nad tem, że taką posiada, posługując się zupełnie, że tak powiem, nieswiadomie swemi władzami poznawczemi—tak samo postępowała i ludzkość czyniąc pierwsze zbiorowe kroki ku utworzeniu wyrozumowanego pojęcia o wszechświecie. Pierwsze szkoły filozoficzne nie zadawały sobie pytań, jak i czem poznajemy, ani też o ile „prawdziwem“ jest poznanie nasze, lecz pytały przedewszystkiem—czem jest świat, były kosmologiczne. Metafizyka zajmowała umysły wcześniej niż teoria poznania. Dopiero szereg sprzeczności w konstrukcyi pojęć o świecie oraz wynikających stąd sporów i dyskusyi doprowadził stopniowo do wystąpienia na porządek dzienny zagadnień teorii poznania. Człowiek zwykle późno dopiero w badaniu rozmaitych zjawisk dochodzi do tych warunków i przyczyn ich, które leżą najbliżej. Astronomia liczy już przeszło trzy tysiące lat studyów systematycznych, a dopiero od Kopernika zaczęła tłumaczyć ruchy niebieskie zmianą położenia widza w przestrzeni, ale też od tej daty dopiero stanęła na podstawach ściśle naukowych. Również i filozofia zaczyna być naukową od chwili, gdy stawia zagadnienia o poznaniu a dziś zwłaszcza, gdy jeśli nie ostateczne rozwiązanie tych zagadnień to przynajmniej jaśniejsze sformułowanie posunięte jest daleko naprzód, nie możemy zaliczyć do naukowych prób filozoficznych, które nie liczą się z temi zagadnieniami ani z dotychczasowem ich opracowaniem.

§ 7. Zagadnienie teorii poznania składa się właściwie mówiąc z dwóch odmiennych pytań:

1. Czem jest poznanie?
2. Jaka droga do niego?

Na pierwsze możliwe są dwie odpowiedzi: albo poznanie jest odtworzeniem dokładnem rzeczywistości—poznajemy rzeczy zupełnie takimi jak są w rzeczywistości—jest to stanowisko *realizmu*, albo wyobrażenia nasze o rzeczach, ich obrazy w naszym umyśle, czyli to, co o nich wiemy, różni się od rzeczywistości: stanowisko idealizmu teoretyczno-poznawczego czyli *fenomenalizmu* (*fenomenon* zjawisko), to co poznajemy jest tylko *zjawiskiem*, po za którem nie wiemy co się ukrywa.

Co do drogi prowadzącej do poznania możemy przyjąć również dwie typowe odpowiedzi: albo poznajemy świat przez zmysły i doświadczenie (*sensualizm* czyli *empiryzm*), albo przez pośrednictwo *rozumu* (*racyonalizm*).

Pomijając więc subtelniejsze odcienie i różnice, możemy wślad za Fr. Paulsenem <sup>1)</sup> przyjąć cztery następujące typy odpowiedzi na oba postawione zagadnienia typy powstające przez połączenie wymienionych stanowisk:

1. *Empiryzm realistyczny*, którego twierdzenie jest: poznajemy świat takim jakim jest przez pośrednictwo zmysłów. Jest to stanowisko „naiwnego realizmu”, zwykły sposób myślenia ludzi, którzy jeszcze nie probowali filozofować.

2. *Racyonalizm realistyczny* twierdzi, że rzeczy poznać możemy w ich istocie, ale drogą rozumu. Na tem stanowisku stoją: Platon, Spinoza, Hegel; rozwiniemy je nieco obszerniej za chwilę.

3. *Empiryzm idealistyczny*—poznajemy rzeczy, przez wrażenia zmysłowe, ale to co wiemy o nich, nie odpowiada rzeczywistości (Hume).

4. *Racyonalizm idealistyczny*—rzeczywistość poznajemy rozumem, ale w formie zjawiskowej (nie taką jaka jest). Jest to stanowisko Kanta.

§ 8. Ażeby zupełnie jasno zrozumieć konieczność, z jaką powstają w umyśle zagadnienia teorii poznania w miarę badania filozoficznego oraz ich znaczenie, weźmiemy za punkt wyjścia zwykłe wyobrażenie ludzi niefilozofujących czyli stanowisko naiwnego realizmu.

Czem jest świat dla takiego umysłu?

Jest on pełen istności świetlnych i barwnych lub ciemnych, dźwięcznych lub cichych, ciepłych lub zimnych, które niejako wchodzą wprost przez zmysły do naszej wyobraźni. Świat ten roztacza się w przestrzeni, która jest niezmierną a zjawiska jego przechodzą w czasie również nieskończonym. Niebawem pierwsze wiadomości zaczerpnięte z wiedzy przyrodniczej przychodzą wspierać ów pogląd, dając niejako arytmetyczny wyraz owej nieskończoności: dowiadujemy się z astronomii, że każda z niezliczonych gwiazd, widzialnych na firmamencie (a teleskopy pozwalają zwiększyć po tysiąckroć ich liczbę!) jest ośrodkiem układów planetarnych często wielokrotnie przewyższających nasz własny, że niektóre z nich są tak odległe od nas, iż światło ich potrzebuje dziesiątków i setek lat, aby odbyć drogę ku nam chociaż biegnie z szybkością 300 milionów metrów na sekundę, z innej strony geologowie obliczają w ślad za Lyellem na miliony lat dzieje skorupy ziemskiej, a naturaliści żądają razem z Darwinem nie mniejszej liczby lat na wyprowadzenie wszystkich obecnie żyjących gatunków organizmów od jednego lub kilku przodków wspólnych.

Nie dosyć tego, dowiadujemy się z nauk przyrodniczych, że świat ten ulega prawom niezachwianym jak samo fatum, a ściślej w swoim wykonaniu od najdokładniejszych chronometrów astronomicznych, prawidłom o tyle wyż-

<sup>1)</sup> „Einleitung in die Philosophie“, Berlin 1892.

szym od reguł gramatycznych, że nie znoszą najmniejszych wyjątków. Prawa te z matematyczną ścisłością oznaczają porzucenie każdego pyłku w niezmiernych przestrzeniach międzygwiazdowych, ruch każdego atomu w każdej sekundzie i ułamku sekundy niezliczonych tysiąco-leci istnienia wszechświata. Gdyby istniał potężny geniusz któryby mógł odkryć i objąć wszystkie te prawa, wołał przed stu laty Laplace, mógłby on cały niezmierny mechanizm świata streścić w jednej formule matematycznej, a wstawiając do niej rozmaite współrzędne i rozmaite wielkości czasu, mógłby obliczyć: co w każdej chwili przyszłej lub przeszłej działo się lub dzieć będzie w tem lub owem miejscu przestrzeni wszechświatowej, na Ziemi lub na Saturnie, na Syryuszu lub na krańcach drogi mleczej, na początku stworzenia lub za nieskończoność wieków przyszłych.

Tak się przedstawia realizm naiwny, wzbogacony i zozszerzony pojęciami wiedzy ścisłej, pewny siebie i dumny z siebie, opierający się na niewątpliwym „fakcie“ i jeszcze mniej wątpliwem rozumowaniu, jasny, dokładny, matematyczny.

Ale oto już pierwszy brzask myśli krytycznej zachwiewa jego pewność, mać jasność, zrywa konsekwencyę.

Ażebym ujął w prawa ścisłe i ilościowe zjawiska ciepła, światła, dźwięku, musieliśmy wyrzec się tych istności jasnych, ciepłych, barwnych, dźwięczących a zastąpić je ruchami jakichś atomów, o których nie możemy naprawdę powiedzieć, czy mają jaką barwę lub nie? Czy są ciepłe lub zimne, jasne lub ciemne?

Więc świat nie jest takim, jakim się wydaje? Cóż jest prawdą: czy światło, czy drgania eteru? Ciepło czy vibracye materyi?

Gdy chcę świat *wyobrazić*, powiadam, że jest światło i barwy, gdy chcę go *pojmwować*, mówię, że jest ruch i atomy.

Tak więc ta sama wiedza, która zdawało się tak energicznie popierała naiwny realizm, tworzy teraz pierwszy wyłom w twierdzy jego, sprawiając zamęt i wątpliwość w niezachwianej dotąd pewności jego twierdzeń, a przeciwstawiając dwa rozmaite rodzaje wiedzy, które zdaje się, są również prawdziwe, wykazuje niezgodność między organami poznania: zmysłami, dającymi wyobrażenia a rozumem tworzącym pojęcia. Pojęcie o świecie niezgadza się z jego wyobrażeniem.

§ 9. Nie potrzeba było wszakże czekać na wykończenie współczesnych teoryj naukowych, ażeby zachwiać zaufanie w dokładność i prawdziwość poznania zmysłowego. Już starożytni filozofowie zwrócili uwagę na to, że zmysły mogą łudzić.

Już oddawna zwrócono uwagę na to, że laska zanurzona w wodzie wydaje się złamaną, na halucynacye, które nie mają żadnej podstawy rzeczywistej, na majaczenia gorączkowe, mające dla chorego wszelkie cechy rzeczywistości a w najnowszym czasie wynikło ztąd oryginalne zagadnienie, czy człowiek, którego widzenia senne rozwijały by się z zupełną konsekwencyą, tak iżby sen każdej nocy był dalszym ciągiem snu poprzedniej, mógłby odróżnić sen od rzeczywistości? Czy nie przeżywał by raczej podwójnego życia--z których każde byłoby dlań równouprawnione?

Eleaci i Heraklites zarówno ostrzegają przeciwko zmysłom a Zenon za pomocą dowcipnych argumentów przeciwko ruchowi i podzielności stara się dowieść złudności poznania zmysłowego odstawiając zarazem tę samą sprzeczność; którą widzieliśmy już między poznaniem zmysłowym a rozumem, wyobraże-

niem a pojęciem. Platon zbijał rzeczywistość jako stającą się i przenikającą, t. j. będącą i niebędącą zarazem.

Najdotkliwszy wszakże cios realizmowi empirycznemu zadaje fizjologia organów zmysłowych. Wróćmy do naszego przykładu z pomarańczą: prócz wszystkiego cośmy o niej dowiedzieli się, możemy dodać jeszcze dwie cechy, które język potoczny nie waha się łączyć z pojęciem: jest ona smaczna i zdrowa?

Cóż to znaczy? Czy zdrowotność i smak tkwią w samej pomarańczy? Czem byłyby one bez organu doświadczonego wrażeń smakowych? bez organizmu, na którego zdrowie oddziaływa?

Ale jeśli te własności pomarańczy nie tkwią w niej, lecz w naszym organizmie, czyż nie da się to samo powiedzieć o innych? Czem byłyby barwa pomarańczy i jej postać bez oka, które je widzi, lub bez światła w którym je widzi? Czem wogóle światło bez oka? Czem dźwięk bez ucha, które słyszy.

Lecz tu wiedza podpowiada nam swoje hipotezy: światło—to drgania eteru, zapelniającego przestrzeń, dźwięk—drgania powietrza. Na tem kończy umysł niefilozoficzny i w ten sposób na miejsce nienaukowego naiwnego realizmu staje to, co często nazywają „poglądem naukowym“ lub przyrodniczym. Świat składa się z ciał umieszczonych w przestrzeni i obdarzonych rozmaitemi siłami czyli ruchami, które posiadają zdolność oddziaływać na nasze zmysły i wywoływać w nich pewne obrazy, niczem zresztą niepodobne do rzeczywistych przedmiotów. Nasze wyobrażenia o rzeczach są tylko symbolami rzeczywistości tak jak słowa np. są symbolami naszych wyobrażeń, na tym stopniu rozwoju myśli krytycznej wszakże utrzymuje się jeszcze, że te symbole nie odbiegają zbyt daleko od rzeczywistych przedmiotów, że chociaż pozbawione wielu ich cech, zachowują wszakże niektóre najbardziej charakterystyczne (np. rozciągłość, ruch lub spoczynek itd.).

Jest to stanowisko, na którym stanęła teoria poznania w XVII stuleciu, takie poglądy spotykamy u Kartezjusza, Spinozy, Hobbesa i Locka'a ten ostatni jest autorem pierwszego w nowożytnej filozofii obszernego traktatu poświęconego wyłącznie zbadaniu granic możliwego poznania oraz jego przedmiotu<sup>1)</sup>. W tym trakcie znajdujemy podział własności rzeczy na *pierwotne* i *drugorzędne*, pierwotnymi są te, które należą do samych rzeczy, niezależnie od spostrzeżenia. Takimi są rozciągłość, nieprzenikliwość, podzielność, ruch; te własności są wspólne wszystkim ciałom i ich częściom. Drugorzędnymi są własności nienależące do rzeczy, lecz do poznającego je umysłu np. barwa, smak, woń, t. j. takie, które nie istnieją po za spostrzeżeniem.

Wł M. KOZŁOWSKI.

<sup>1)</sup> „An essay concerning human Understanding“ 1690. Sam autor tak cel jego określa: oznaczyć początek, pewność i granice wiedzy ludzkiej, jako też zasady i stopnie wiary mniemania i zgody. Po polsku wydał A. Cyankiewicz umiejętnie zestawione wyjątki z tego dzieła p. t. „Logika czyli myśli z Locka o rozumie ludzkim“ 1784.

C. D. N.